TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 21. Sierpnia. № 34.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

WIADOMOŚĆ
o kronikarzu Janku z Czarnkowa

zwanym zwykle

„Anonymus Archidiaconus Gnesnensis.“

—

(Dokończenie.)

IV.

Zgryzoty i prześladowania, które nasz Janko po śmierci króla Kazimierza znosić musiał, zaszły w ciągu roku 1371, bo pod koniec Grudnia tego roku już z wygnania swego powrócił. Sam bowiem skreśla nam tkliwe zdarzenia, którego doznał w tenczas w Żninie, gdzie arcybiskup Jarosław z Gniezna, czcigodny, prawie stuletni staruszek przebywał. W Piątek przed Bożém Narodzeniem, dnia 19. Grudnia 1371. r. [1]) grał nasz Janko w Żninie z arcybiskupem jeszcze w szachy, pojechał dnia następnego w Sobotę 20. Grudnia do Gniezna, aby tam odebrać pożyczone od arcybiskupa 40 grzywien groszy pol. i odesłać do Poznania, i załatwiwszy jeszcze kilka innych interesów, około południa w wigilią Bożego Narodzenia do Żnina powrócił. Tu ku swemu zdumieniu odbiera wiadomość, że arcybiskup tymczaszm zaniewidział. Początkowo nie chciał temu uwierzyć; — lecz gdy z kilku kanonikami do arcybiskupa na wieczerzą przybył i arcybiskupowi przybycie owych gości oznajmiono, odezwał się tenże do niego: „Mój archidiakonie, nic już nie widzę.“ Przypadek ten niespodziany czcigodnego arcypasterza zasmucił bardzo i Janka i wszystkich przytomnych prałatów, tak dalece, że prawie im słów zabrakło na wyrażenie serdecznego swego współczucia i boleści nad ową wielką stratą, którą oni i Kościół przez to poniosł, zaniewidzenie to stało się też niedługo potém przyczyną bardzo nieprzyjemną dla Janka wypadku, Arcybiskup Jarosław bowiem, który dla wspomnionéj ślepoty i starości urzędu dłużéj sprawować nie mógł, dał się jednemu z swych krewnych, proboszczowi kapituły gnieźnieńskiéj, nazwiskiem Mikołaj z *Kossutiwa* do zdania mu arcybiskupstwa nakłonić. Skoro Mikołaj dokument cessyi otrzymał, zaraz, nie zasiągnąwszy nawet poprzednio przyzwolenia kapituły, na dwór papiezki pospieszył, aby tam potwierdzenie sobie zapewnić. Dowiedziawszy się o tém kantor kapituły gnieźnieńskiéj Mikołaj, syn wojewody *Puska*, zwołał kilku prałatów i kanoników, którym się sprawa owéj cessyi nie podobała, a do których także i Janko się liczył, na posiedzenie, na którém we Wtorek po czwartéj Niedzieli wielkiego postu r. 1372 postanowiono, przeciw wyniesieniu Mikołaja na stolicę arcybiskupią zaprotestować i przesłanie téj protestacyjéj kuryi rzymskiéj kantorowi Mikołajowi polecić. Ostatni zaraz w podróż do Awignon się wybrał i w pierwsze święto Wielaknocne tam stanął. Rzeczywiście też udało się kantorowi u stolicy apostolskiéj wyniesieniu Mikołaja zupełnie przeszkodzić, tak że po całorocznym prawie obydwóch tamże pobycie, w końcu Mikołaj, znów jako proboszcz kapitulny do domu powrócić musiał. Kantor zaś ojczyzny oglądać już nie miał. Dotknięty zarazą w Awignonie w miesiącu Sierpniu r. 1373 życia dokonał. [2]).

Arcybiskup Jarosław postanowił tedy stolicę arcybiskupią przekazać dziekanowi Krakowskiemu i kanonikowi gnieźnieńskiemu, którym natenczas był Janusz Suchywilk. Ponieważ zaś Janusz do cessyi téj tylko zezwolenie królewskie za dostateczne uważał, przeto i on także od stolicy apostolskiéj z wnioskiem swym o potwierdzenie oddalonym został. Dopiero gdy r. 1374 przyzwolenie kapituły gnieźnieńskiéj otrzymał, papież prowizją na arcybiskupstwo udzielił. [3]).

Pod jurisdikcyją tego biskupa, którego rządy zresztą diecezyi mało przyniosły korzyści, uczuł się Janko pod niejednym względem obrażonym. Gdy bowiem probostwo kapitalne gnieźnieńskie dnia 22. Listopada r. 1374 przez śmiérć zwyż wspomnionego Mikołaja z Koszutiwa opróżnioném zostało, pominął arcybiskup przy obsadzeniu tego miejsca wszystkich prałatów i kanoników gnieźnieńskich, z których wielu już długi czas Kościołowi wiernie i pożytecznie służyło, i do których liczby niezawodnie i Janko należał, oddając takowe jednemu z swych krewnych, proboszczowi ze Żnina, *Przeildo*. Jakkolwiek tenże na niém się nie utrzymał, gdyż papież kantora poznańskiego Mikołaja Strossberga, ówczesnego kolektora podatków stolicy apostolskiéj we Wielkopolsce, proboszczem kapituły gnieźnieńskiéj zamianował, to jednak zdaje się, że i ta nominacya nie mało Janka zasmuciła, ile że tém samém siebie ukrzywdzonym widział. [4]). Lecz większego zmartwienia jeszcz doznał Janko roku następnego, gdy po śmierci biskupa poznańskiego Jana dnia 14. Lutego r. 1375 do wyboru nowego biskupa przystąpiono. Na ten wybór bowiem stanął też i Mikołaj z Kurnika, który prócz probostwa przy kościele N. M. Panny w Krakowie miał i kanonją przy tumie poznańskim i wtenczas właśnie w Wielkopolsce się bawił. Co więcéj tenże Mikołaj przywlaszczył sobie nawet zaraz po śmierci biskupa samowolnie urząd administratora i nie zapytawszy się poprzednio o to kapituły, różne rozporządzenia powydawał co do uroczystości pogrzebowéj, przez co dla swéj sprawy kilku prałatów tak dalece pozyskał, że przy wyborze z pewnością na ich głosy mógł liczyć. Gdy to Janko, który jako kanonik po-

[1]) Sommersberg II str. 107. Jest tam wprawdzie r. 1372. podany, lecz zarazem zapisaném, że wigilija S. Tomasza t. j. 20 Grudzień wtenczas w Sobotę przypadał, co nie w r. 1372, lecz 1371 było. Janko bowiem poczyna, jak się to też z innych miejsc okazuje, nowy rok według rachuby kościelnéj z pierwszą Niedzielą Adwentu, tak że Grudzień już do roku następnego liczy, i tutaj więc już r. 1372 pisze, gdy według naszéj teraźniejszéj rachuby, która nowy rok dopiero z dniem 1. Stycznia rozpoczyna, jeszcze r. 1371 nie minął. —

[2]) Tamże str. 107. —
[3]) Tamże str. 108. —
[4]) Tamże str. 112. —

znański również był wyborcą, pomiarkował, wszelkimi sposobami usiłował wybór Mikołaja uniemożebnić, a proboszcza kapituły poznańskiéj Trojana przeprowadzić. W rzeczy saméj też Trojan dla swego łagodnego charakteru tak był ulubionym, że prawie wszyscy prałaci przyszłym swym biskupém go widzieć pragnęli, a nawet ci, którzy po stronie Mikołaja stali tymczasowo z swemi płanami się taili, aby tém pewniéj celu swego dopiąć. Do ostatnich należał także, jak się to późniéj okazało, i archidiakon poznański Andrzéj z Chojnicy i kanclarz kapitulny Damian. [5]) Jeszcze w dzień wyboru dnia 23. Lutego r. 1375. i to wprawdzie bezpośrednio przed wyborem zapytał się Janko Andrzeja, na kogoby głos swój oddał? Andrzéj na to Trojana wymienił i nadto przyrzeczenie to swoje przysięgą i podaniem ręki zatwierdził. Gdy następnie po odprawieniu mszy o Duchu Ś. i kazaniu do wyboru przystąpić miano, wystąpił kanclerz Damian i podstępnie do prałatów w te przemówił słowa: „Patrzcie, oto w gronie naszém ma.ny męża sędziwego, naszego proboszcza Trojana; — prośmyż go, aby ciężar urzędu pasterskiego przy naszym owdowiałym kościele raczył wziąść na siebie.“ Prawie wszyscy na to się zgodzili. W tém ze złością zrywa się Mikołaj z Kurnika, oznajmia, że z takiém postępowaniem się nie zgadza i wyboru przez kompromis żąda. Do tego ostatecznie się przychylono, a zarazem postanowiono, aby kompromisarjuszów siedmiu było, z których jednym był nasz Janko. Prócz tego miał Janko wybrać czterech, — Mikołaj zaś z Kurnika dwóch. Wybrał tedy Janko ze swojéj strony w dobréj wierze wspomnionego archidiakona Andrzeja i kanclerza Damiana; — krom tych zaś kustosza poznańskiego Jana i scholastyka gnieźnieńskiego, równocześnie kanonika poznańskiego *Kelcę*, będąc o tych dwóch zapewnionym, że za Trojanem głosować będą. Mikołaj z Kurnika zaś ze swéj strony wybrał brata swego Wojciecha z Bundlowa, archidiakona czerskiego i zarazem kanonika poznańskiego i Michała z Meszkowa również kanonika poznańskiego. Chociaż w ten sposób Janko pomyślnego się spodziewał skutku, to jednak inaczéj się stało; — gdy bowiem 7 owych kompromissarjuszów w mieszkaniu kustosza Jana, który podagrą złożony leżał, się zebrało i do głosowania przyszło, tylko Janko, wspomniony kustosz i scholastyk *Kelczo* na proboszcza Trojana głosy oddali, — archidiakon zaś Andrzéj z kanclerzem Damianem bez względu na wstyd i bojaźń Bożą do obozu stronników Mikołaja z Kurnika, wspomnionych już wyżéj Wojciecha i Michała prześli i z nimi na Mikołaja z Kurnika głosowali. Tak tedy został Mikołaj z Kurnika czterma głosami przeciw trzem, a więc większością na biskupa poznańskiego wybranym. Mniejszość złączyła się potém z większością. Aczkolwiek Arcybiskup gnieźnieński nowowybranego dla pewnych nieporozumień, które między nimi zachodziły, potwierdzić nie chciał, a i do dworu papiezkiego, dokąd niezwłocznie Mikołaj się udał, przeciw jego nominacyi tak król Ludwik, jako i inni — niezawodnie Janko — protestacyją założyli, to jednak w końcu prowizją papiezką uzyskał i po konsekracyi swéj w Awignionie około Ś. Marcina 1375 r. do Poznania wrócił. Że Janka wyniesienie męża, który nietylko osobistym jego był nieprzyjacielem, ale nawet ze względu moralnego takiego urzędu całkiém był niegodny, do żywego dotknęło, łatwo można pojąć. To też wylewa swe uczucia w gorzkich zarzutach, które czyni temu — jak go nazywa, — nieczcigodnemu, lecz bezwstydnemu biskupowi (iste episcopus impudicus potius quam reverendus). — Czyni to zaś dopiero przy sposobności, kiedy w swéj kronice śmierć jego opowiada, a więc jego zemsty więcéj obawiać się nie potrzebował. [6])

V.

R. 1378 założył król Ludwik na dobra kościelne w Polsce bardzo wysoki podatek i siostrzeńcowi swemu, księciu na Opolu, Władysławowi, któremu krótko przedtém jako wynagrodzenie za kilka posiadłości na Rusi podarował ziemię Dobrzyńską, Gniewkowską i Wieluńską i namiestnikiem swym w Polsce mianował, ściągnienie tego podatku polecił. Ponieważ zaś arcybiskup gnieźnieński Jan z tamtejszą kapitułą i kilku biskupami, przeciw temu do króla zareklamować postanowił, przeto wysłano Janka naszego w towarzystwie jednego z szlachty z prożbą do namiestnika, aby tak długo z ściągnieniem tego podatku się jeszcze wstrzymał, pókiby odpowiedź królewska nie nadeszła. Niewątpliwie Jankowi dla tego tylko tę sprawę poruczono, że już dawniéj z księciem Władysławem na dworze króla Kazimierza się był zapoznał, a nawet bardzo prawdopodobną było, że z nim razem przy łożu śmiertelném króla Kazimierza się znajdował. Była więc niepłonna nadzieja, że książę prożby jego nie odrzuci. Tak się też stało. Książę Władysław, którego nasi posłowie w Piątek przed palmową Niedzielą r. 1378 na zamku krzepickim zastali, bardzo ich łaskawie przyjął i zaraz na żądaną zwłokę do Ś. Jakóba przystał, poczém też i król Ludwik przez inne poselstwo, które całe duchowieństwo doń wysłało, się dał nakłonić chociaż nie do zupełnego zniesienia rozpisanego podatku, to przynajmniéj do znacznego tegoż zmniejszenia. [7])

Że Janko, odtąd Mikołaj z Kurnika biskupstwo poznańskie dzierzył, do Poznania rzadko kiedy zawitał, łatwo można pojąć. Jednak nie zawsze mógł się, szczególniéj w ważniejszych interesach i sprawach kapituły od udziału wstrzymać. Tak znajdował się na posiedzeniu kapituły z dnia 14. Lipca 1380 r., na którém biskup Mikołaj wydał dokument fundacyi wystawionego w tumie poznańskim ołtarza ŚŚ. Bartłomieja i Jerzego, który kanclerz Damian dwoma, za swe pieniądze nabytemi, a przy kościele Ś. Wojciecha na górze po za miastem Poznaniem położonemi winnicami, a inny fundator 2 grzywnami rocznego procentu, na *Gortatowie* ciążącego, wyposażył. W owym dokumen-

[5]) Tamże str. 131. Damianus de Lancz molendinator, Cancellarius Posnaniensis. Długosz w „Żywotach Biskupów Poznańskich“ ma zamiast tego molendinatoris de Łowicz. Jestu zaś według wszelkiego prawdopodobieństwa młyn Łączny mniemany, pod Poznaniem nad rzeczką Cybiną leżący. Bądź jak bądź zawsze przebija się w mianowaniu Damiana synem młynarskim ambicija szlachecka oburzonego nań kronikarza. Natomiast był archidiakon Andrzéj z Chojnicy rzeczywiście szlachcicem i dziedzicem wsi Chojnicy pod Poznaniem leżącéj. On to pomiędzy innemi r. 1369 młynem cietrzewskim, który do téj wsi należał, z tak zwanem „poświątnem“ ółtarz Ś. Stanisława w kościele tumskim poznańskim wyposażył. — W ogóle kładzie Długosz tak w swych „Żywotach Biskupów Poznańskich“, jak w swéj „Historyi Polski“ mylnie dzień śmierci biskupa Jana i następujący zaraz wybór pod r. 1374 zamiast 1375, — a wszyscy późniejsi historycy za nim pośli, chociaż nasz kronikarz na dwóch miejscach, na str. 79 i 113 jak najwyraźniéj r. 1375 podaje (tylko na str. 79 trzeba zamiast 1335 czytać 1375.) Zob. str. 108, gdzie widoczna, że Jan biskup poznański żył jeszcze w Lipcu r. 1374. —

[6]) Tamże str. 113 i 131 — 132. —

[7]) Tamże str. 120 — 121. —

cie jest bowiem pomiędzy prałatami, który wtenczas na posiedzeniu obecnymi byli, imię Jana archidiakona gnieźnieńskiego i kanonika poznańskiego wymienione. [8])

W wiośnie nadarzyła się Jankowi sposobność wywdzięczenia się Władysławowi opolskiemu za łaskawe przyjęcie, którego, jak to już powiedzieliśmy r. 1378 u niego w zamku krzepickim doznał. Książę ten ściągnął z ziemi Dobrzyńskiéj, któréj był dziedzicem, a która pod względem spraw kościelnych do diecezyi płockiéj należała, gwałtownym sposobem bardzo wysoki podatek, w skutek czego go biskup płocki exkomunikował i na całą ziemię dobrzyńską interdykt rzucił. Zdaje się, że z razu nic sobie książę z tego nie robił, lecz gdy na wielkanoc r. 1381 do stołu Pańskiego chciał przystąpić, spowiednik jego komunii św. mu odmówił. Udał się przeto książę do arcybiskupa gnieźnieńskiego, przyobiecał zadosyćuczynienie, a za pośrednictwem arcybiskupa przyszedł na dniu 13 Maja 1381 r. na zamku złotoryjskim, poniżéj Torunia nad Wisłą położonym, pomiędzy książęciem a biskupem płockim Dobiesławem celem pojednania zjazd do skutku, w którym także i biskup władysławski, Zbilud, wiele szlachty i kilku prałatów i kanoników z Gniezna, Kruszwicy, Władysława i Płocka, pomiędzy nimi i nasz Janko udział wzięło. Tam tedy całe dwa dni z obydwóch stron się ucierano. Do zgody jednak nie przyszło. Dopiero kiedy drugiego dnia słońce już ku zachodowi się miało, a książę widział, że przy uporze biskupa, nie zaspokoiwszy wprzód zupełnie wyrządzonéj krzywdy, pożądanego nie osiągnie celu, zdecydował się krzywdę nagrodzić i na to, że wszystkie ściągnięte pieniądze odda i poczynione krzywdy w téj wysokości, jak to poszkodowani przysięgą stwierdzą, wynagrodzi, autentyczny wystawić dokument. Janko, kantor kruszwicki Jorandus i naczelnik Petrassius z Brześcia dokumenta te podpisali, ręcząc za to, że książę przyjętéj na siebie powinności zadość uczyni. Na mocy tego książę rozgrzeszenie otrzymał. [9]).

W lecie tego roku był Janko znowu w Poznaniu. Tym razem postanowił na dniu 21go Lipca 1381 roku biskupa Mikołaja, w majętności swéj nie daleko od Poznania odległéj, Głównie, bawiącego, gdzie nowy murowany pałac (curiam) wystawił, odwiedzić. Zastał już biskupa mocno podochoconego. Na prożbę jego został na obiedzie, przy którym mu miejsce obok proboszcza kapitnły gnieźnieńskiéj Mikołaja Strossberga zająć wypadło. Przy stole plótł biskup swym zwyczajem o różnego rodzaju rzeczach, — pomiędzy innemi do wspomnionego proboszcza Mikołaja w te chełpliwe przemówił słowa: „widzisz, proboszczu, my, którzyśmy czasu króla Kazimierza na jego dworze ostatnimi byli, my teraz jesteśmy pierwszymi i wielkimi. Zawisza, którego król sobie lekceważył, zasiada teraz jako wielki biskup na stolicy krakowskiéj, co tylko Bogu i mnie ma do podziękowania; — jam biskupem poznańskim, tyś proboszczem metropolii gnieźnieńskiéj został. Zkąd to? Widocznie w tem ręka Opatrzności.“ Tu już Janko, którego te przechwałki, alluzją nacechowane do jego własnéj niedoli, głęboko dotknęły, nie mógł dłużéj swego niezadowolnienia pokryć i dla tego do przytomnych się odezwał, że nie widzi w têm ręki Opatrzności, ale raczéj sprawkę djabelską. To też niezadługo owych zuchwałych, jakto Janko opowiada jednego po drugim sprawiedliwa kara nie minęła. Proboszcz bowiem kapitulny Mikołaj Strossberg, z Główna do Pyzdr jadąc, z wozem w drodze się wywrócił, wykręcił sobie lewe biodro i następnie został około św Michała tego roku we Wrocławiu, gdzie się z zebranych w Wielkopolsce dla kassy papiezkiéj pieniędzy przed nancjuszem papiezkim sprawiać musiał, przez tegoż na dożywotne więzienie skazany, ponieważ się okazało, że rejestra pofałszował i kassę papiezką o 12,000 złp. oszukał. Po kilku dopiero latach wolność znów odzyskał. [10]) Zawisza zaś, od roku 1380. biskup krakowski, a w końcu nawet przez króla Ludwika namiestnikiem w Polsce mianowany, umarł już 12go Stycznia 1382. roku. — Nie długo po nim też i biskup poznański, Mikołaj z Kurnika dnia 18go Marca t. r. do wieczności się przeniósł. Obadwaj wedle świadectwa Janka bardzo mizernie zakończyli, — przy zwłokach Zawiszy miały się nawet duchy djabelskie pojawić, w ogóle przedstawia Janko dla przestrogi potomności tych dwóch biskupów ze względu na ich życie, czyny i obyczaje jako potwory wszelkiego radzaju występków. [11]) Oczywistą rzeczą, że jako osobistych nieprzyjaciół Janko tych mężów pewnie w za czarnych odmalował kolorach. — Jako kanonik poznański należał znów Janko do wyboru nowego biskupa poznańskiego; — wybór dnia 29go Marca 1382. roku bez wszelkich trudności uskuteczniono, — padł na dotychczasowego scholastyka poznańskiego Mikołaja, który też niezwłocznie na dniu 2go Kwietnia przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana, który wtenczas w Żninie chorym leżał, potwierdzony został. Konsekracyą nowowybranego musiano tymczasem dla choroby arcybiskupa jeszcze odroczyć. — W kilka dni potem, dnia 16go Kwietnia t. r. umarł i arcybiskup Jan. Janko do wyboru jego następcy, który się dnia 16go Kwietnia odbył, znowu należał. Odbyto go kanonicznie i wybrano dotychczasowego dziekana krakowskiego i kantora gnieźnieńskiego, Dobrogosta. Dobrogost i nowowybrany biskup Mikołaj udali się zaraz na dwór papiezki, pierwszy, aby potwierdzenie sobie wyrobić, — drugi, aby się tam dać konsekrować. Lecz obaj się zawiedli, — żaden zamiaru swego nie przeprowadził. Król Ludwik który pierwszy w Polsce w wybory biskupów się wmięszał i sobie formalne prawo nominacyi przywłaszczał, obadwa wybory odrzucił, a natomiast papieżowi na arcybiskupstwo gnieźnieńskie swego prokuratora Bodziantkę a na biskupstwo poznańskie bratanka księcia opolskiego Władysława, imieniem Jana, młodzieńca, który jeszcze w Bolonii nauki pobierał, przedstawił. Papież też, który wobec ówczesnéj schizmy na wszystko zezwalał, cokolwiek król zażądał, aby go sobie nie odstręczyć, dnia 8go Czerwca 1382. roku rzeczywiście też, na wybór kapituły nie zważając, kandydatom królewskim prowizyę udzielił. Prowizya ta bardzo nieprzyjemne na Janku wywarła wrażenie; — on uważał takie postępowanie za nasienie niezgody, które niechybnie upadek państwa sprowadzi. To też przewidując to nieszczęście, które w przyszłości z tych prowizyi papiezkich wyniknąć miały, pisze, „niechaj lepiéj kto inny jeżli zechce, opowie, jakie nieszczęście z takich prowizyi wynuiknie, ja o niém zamilczę.“

Lecz i podczas opróżnienia stolicy arcybiskupiéj gnieźnieńskiéj nie mało Janko się namartwił. On bowiem i kanclarz kapitulny Bronisław zostali po śmierci arcybiskupa Jana na administratorów arcybiskupstwa

8) Lib. Priv. Capit. Posn. B. Nro 73. —
9) Sommersberg II. str. 124 — 25.

10) Tamże str. 128 i 134. —
11) Tamże str. 131 — 133. —

wybrani. Ponieważ zaś synowcy nieboszczyka arcybiskupa, którym tenże bez wiedzy kapituły zamki Uniejów i Opatów oddał, po jego śmierci zamków tych wydać nie chcieli, owszem poddanych biskupich owych obwodów tém bardziéj uciskali, przeto wspomnieni administratorowie nasamprzód zmuszeni byli na mocy ustaw prowincjonalnych synowców jego z społeczeństwa kościelnego wykluczyć, a następnie na miejsca przez nich obsadzone interdykt rzucić. W skutek tego tak przed królem zostali oczernieni, że dla ich usprawiedliwienia kapituła osobne poselstwo do króla wysłać musiała. [12])

VI.

Jeżeli już panowanie króla Ludwika dla Polski dość było niekorzystném, to po jego śmierci, która dnia 14go Października 1382. r. nastąpiła, najzupełniejsze rozprzężenie wszystkich granic porządku miało miejsca, a szczególniéj łono Wielkopolski najstraszniejsza wojna domowa rozdzierać poczęła. Dwa stronnictwa, na których czele z jednéj strony stali przywódzcy familii Nałęczów, z drugiéj strony familii Grzymalczyków, zacięty tam ze sobą bój wiodły i kraj mordem i pożogą pustoszyły. Mianowicie dobra kościelne najwięcéj ucierpiały. Tak stało się w Styczniu r. 1383, że gdy kasztelan nakielski Sandiwag Świdwa, z domu Nałęcz, obsadzony przez Grzymalczyków zamek poznański oblegał, tenże na tém po większéj części swą sławę wojenną zasadzał, że dobra kościelne około Poznania, a mianowicie dobra kapituły najeżdżał i rabował. Taki los spotkał wsie Jankowo i Mechowo, które na swój użytek Janko, jako kanonik poznański, od kapituły dostał. Obie zostały najzupełniéj zniszczone. [13]) —

Kiedy kraj tak gwałtami i mordami był zapełniony, musiał się Janko, będąc kanonikiem władysławskim, do Władysławia udać, bo właśnie tam ostatniego Lipca roku 1383. biskup Zbilud był umarł. Wybór nowego biskupa, który się na dniu 11go Sierpnia odbył, postanowiła kapituła przez kompromis trzech osób uskutecznić t. j. Janka, proboszcza katedry władysławskiéj Teodoryka i proboszcza katedry poznańskiéj Trojana, który także równocześnie był kanonikiem władysławskim. Ci trzéj kompromisarjusze wybrali biskupem proboszcza Teodoryka. [14]) Arcybiskup gnieźnieński Bodziantka zatwierdził też dnia 15go Sierpnia jego wybór, wzbraniał się jednak wybranego konsekrować, bo niezawodnie tylokrotném doświadczeniem pouczony, się obawiał, że władza świecka wybór ten za nieważny uzna. I tak się też rzeczywiście stało. Książę mazowiecki Ziemowit, który wtenczas Kujawy opanował, nakłonił papieża do tego, że stósownie do jego życzenia przesiedlenie tymczasowego biskupa poznańskiego Jana na stolicę biskupią Władysławską rozporządził, a biskup Jan, po zrzeczeniu się proboszcza Teodoryka swych praw do biskupstwa, dnia 11go Lutego 1384. r. na biskupstwo władysławskie instalowanym został. [15])

Ta sprawa wyboru ostatniém jest z życia jego wypadkiem, który Janko o sobie podaje. Pod koniec 1384. r., po dwuletnéj prawie wojnie domowéj, któréj opis większą część jego kroniki zajmuje, nastały znów dla Polski z elekcyą i koronacyą królowéj Jadwigi spokojniejsze czasy i odtąd już Janko, niezawodnie dla choroby lub wzmagającéj się starości, z wypadków lat 1385 i 1386 tylko najważniejsze krótko i ułamkowo spisał. —

Opis uroczystości chrztu i ślubu księcia Władysława Jagiełły w Lutym r. 1386. zdaje się kronikę zamykać. W prawdzie następują jeszcze w 4 zdaniach krótkie podania, — pierwsze z roku 1390, drugie 1395, trzecie znowu z roku 1390, (powinno było stać 1391), przy czwartém wcale nie ma roku podanego (zdarzenie tam opowiedziane t. j. zdobycie Dobrynia umieszczają roku 1409. [16]), lecz podania te nie pochodzą już od Janka. Być może, że je umieścił kto z tych, na których własność późniéj jego kronika przeszła. Już ta okoliczność, że się od formy w kronice zachowanéj różnią t. j. napisów nie mają, słusznie wnosić każe, że obcego są pióra, a to . . . ., że w roku 1389. za archidiakona gnieźnieńskiego już nie Janko, ale dawniejszy kanclerz kapitulny Bronisław podany, [17]) powątpiewać nie dozwala, że Janko pomiędzy r. 1386. a 1409. umrzeć musiał. Nic pewniejszego w tym względzie nie było można z danych źródeł wydobyć.

KRONIKA.

RZYM.

(Kor) **Rzym**, dnia 16. Sierpnia 1861 r.

† Grosz święto-pietrza, ten zadziwiający podatek wiary przodków naszych, wzbudzony przez Opatrzność cudownie w czasie, w którym zdawało się to niemożebném być wskutku, żyje zawsze, od pory do pory miewa powodzenie przy błogosławieństwie nieba, a równie składana bywa u stóp namiestnika Chrystusowego ofiara bogacza jak nędzarza, pana jak żebraka, możnego jak i niedołężnego.

Takim tedy sposobem ze wszystkich części świata, i od dnia, w którym pierwsza składka przysłaną została w wzniosłym i świętym celu, aż do dnia dzisiejszego czyni 6,000,000 skudów, licząc na rzymską monetę, czyli 32,257,800 franków, które wpłynęły do skarbu papieztwa. Do liczby téj nie jest jednak dołączona wartość kosztownych rzeczy, jako to brylantów, pereł, korali, różnych i wiele drogich kamieni, wyrobów ze złota srebra i t. p., ofiarowanych przez wiernych na rzecz święto-pietrza.

Zbierany przez redakcyę *l'Armonia* grosz święto-pietrza, ze wszystkich części Włoch, do tych czas przysłany, czyni ogółem 80,000 franków. Prócz tego, przez tęż redakcyą, przysłana była szkatułka z kosztownościami różnego rodzaju. Wszystko to świadczy, ile miłości i współczucia mają dla Ojca św. mieszkańcy téj krainy, co jest dowodem dla Piusa IX. i dla katedry rzymskiéj, że i we Włoszech, cale nie z mniejszém niż z innych narodów katolicy, są przywiązaniém, bowiem i od nich dowody tego codziennie odbiera.

Za to Jego Świątobliwość błogosławi i dziękuje Bogu, jako źródłu wszelkiéj pociechy; a z nieba uprasza wszelkiego dobra

---

[12]) Tamże str. 134 — 136. —

[13]) Tamże str. 140. Inter quas (sc. villas ecclesiae Posnaniensis) etiam duas meas, quas a Capitulo possidebam, Jancowo videlicet et Milochowo, inhumaniter devastavit. — Wieś Milochowo w Wielkiém Księstwie nie znana, ani téż wreszcie kapituła poznańska nigdy wsi téj nazwy nie posiadała. Bez wątpienia zachodzi tu błąd pisarski albo drukarski; — mianowana tu jest niezawodnie niedaleko od Jankowa odległa wieś Michowo (teraz Mechowo). Dobra Jankowo i Mechowo, między Poznaniem a Pobiedziskami położone, a dziś do dominium Swarzędza należące, były pierwéj własnością kapituły poznańskiéj aż do r. 1796, w którym dobra kościelne na skarb państwa zabrano.

[14]) Tamże str. 149. W tekscie stoi wprawdzie nazwisko Trojan, w napisie zaś Teodoryk; że zaś i na str. 152 tenże Teodoryk „electus Vladislaviensis“ mianowanym, nie ma więc wątpliwości, że nazwa Trojan na owém miejscu w tekscie na błędzie, bądź pisarskim, bądź drukarskim polega i że nie Trojan, ale Teodoryk wybranym został, Długosz, który tego nie pomiarkował, podaje tak w swéj Historyi Polski, jako téż w swych „Żywotach Biskupów Poznańskich“ Trojana za nowowybranego, a późniejsi historycy polscy Rzepnicki i Naruszewicz bez głębszego nad tém się zastanowienia od niego téż to przejęli. —

[15]) Tamże str. 149 i 152. —

[16]) Tamże str. 154. —

[17]) Długosz. hist. pol. libr. X. p. 124. —

dla tylu kochających go synów, wzywając przyczyny Orędowniczki Najświętszéj Maryi Panny za wszystkimi wiernymi, i tym sposobem wywdzięcza się za pomoc mu niesioną, udziela nadto szczerem sercem apostolskie błogosławieństwo!

Jeśli nie większą, to pewno taką samą ilość święto-pietrza co Włochy, Polska złożyła. Mógłbym łatwo, mając do tego sposobność dobrą, obliczyć ściśle, ile z któréj części naszego kraju wpłynęło do skarbu Stolicy świętéj; a czego dziś czynić nie należy dla różnych ważnych przyczyn. Ale kiedym zaczął mówić o groszu święto-pietrza to przynajmniéj dotknę tu archidiecezyi Poznańskiéj i Gnieźnieńskiéj, lecz z innéj strony, nie zaś pieniężnéj.

Wiadomo wam zapewne skądinąd, iż OO. Jezuici przedrukowują zbiór wszystkich z całego świata katolickiego nadesłanych Piusowi IX. od r. 1860 adresów, miedzy którymi i polskie adresa będą zamieszczone. Przed kilku dniami proszony byłem przez OO. Jezuitów, aby przełożyć na włoski język polskie adresy, które będą przedrukowane w tłumaczeniu włoskiém przy tekście polskim. Z przyjemnością podjąłem tę pracę, gdyż zbiór tych adresów będzie pomnikiem świętym na przyszłość! Adresy z Polski są niektóre pisane po łacinie, niektóre po francuzku i te zostają dla tłumaczenia. Krakowa adres z kilko-tysiącznymi podpisami wspaniały. Papier w nim formatu in folio dobry, sam adres prześlicznie na pargamencie spisany; parafie w porządku po polsku spisywane, i wyraźnie wszystkie, świadczą o szczerości, z jaką duchowieństwo pisało adres. Lecz z drugiéj strony smutno patrzeć na trzech-tomowy, in folio oprawny zbiór rapportów i wykazów dotyczących datków na rzecz stolicy św. zbieranych po parafiach przez proboszczów i komendarzy, w diecezyach innych. Śmiało mogę powiedzieć, że z całego tego trzech-tomowego zbioru rapportów i wykazów składki najlepiéj i najporządniéj, słowém jak należy podały parafie: z Poznania, z Ostroroga, z Mokronosa, z Pogorzelic, z Kalawy, z Dusznik, z Sypniewa, z Dorochowa, z Lechlina, z Gościeszyna, z Sierakowa, z Gołaszyna, z Baranowa, z Kempna, z Myjomic, z Wojnieści, z Chwałkowa, z Wschowy, z Dębowéj-Łeki, z Grodziska, z Konkolewa, z Krobii, z Jankowa, z Borku, z Chodzieża, z Przementu, z Róży, z Margonina, z Kornika, z Szamotuł, z Słupi pod Kempnem i kilkadziesiąt innych; kilkadziesiąt daléj jeszczeby uszły, ale kilkanaście niedostatecznie spisywane. Niemczyzny bardzo wiele, choć to z Wielko-Polski, a ta mnie nieznającemu waszéj diecezyi, w nazwach przechrzconych parafii, do tego przez księży z polskiemi nazwiskami, jak widać na podpisach rapportów i wykazów przez nich podanych, wielce pracę utrudniała. Jeszcze to rzecz mała i nie bardzo mozolna, w któréj posiłkowałem się wypożyczoną mi z r. 1859 rubrycelą z diecezyi Poznańskiéj i Gnieźnieńskiéj i tym sposobem o ile mogłem niemczyznę parafii nazw przepolszczyłem; lecz największy miałem mozoł z samymi rapportami i wykazami, które tak były ułożone i zszyte w oprawie, że niejeden wykaz nie odpowiadał rapportowi. Jeśli wykaz lub rapport był z początku, to należący doń rapport lub wykaz był we środku lub na końcu tomu, albo w innym tomie. Gdyby były owe rapporta z swemi wykazami, pomijam już jak były one pisane, położone jedne przy drugich lub porządkiem dekanatów, to możnaby łatwo było bez mozołu, dobrze spisać składki na rzecz stolicy św. zebrane i podać do przedruku. Dobrze jeszcze, że to wszystko pisane po większéj części po polsku i w części po niemiecku, nie zaś po łacinie, więc przynajmniéj przez to uniknęliśmy krytyki Włochów.

Nie wiem, czy ja nieznający waszych diecezyi i nazw parafii dobrze uporządkowałem je lubo nie koleją dekanatów, a skoro będzie rzecz przedrukowana i znajdziecie niedokładnoście, niechciejcie ich kłaść na karb mego niedbalstwa, bo Bóg widzi inaczéj sobie poradzić nie można było. Wreszcie nadmieniam, że nie ze wszystkich parafii były wykazy lub rapporta, jak widzę z rubryceli, przeto niektórych nie będzie zamieszczonych, co już nie moja wina, bo jeśli był wykaz bez rapportu z jakiéj parafii to ja wpisałem, albo odwrotnie rapport bez wykazu to także zamieszczałem. Z Gnieźnieńskiéj diecezyi wykazów nie ma jeno rapporta, z których widać, że je księża do konsystorza do Gniezna poprzesyłali.

Przybył do Rzymu IMć. ks. Pukalski, biskup z Tarnowa, z sekretarzem swoim.

DIECEZYA KRAKOWSKO-KIELECKA.

Z Pilicy zamieszcza P. K. nekrolog następny:

Ś. p. ksiądz Jan Warmuziński już ostatni kanonik b. kolegiaty Pilickiéj, pasterz tutejszéj parafii, urodził się w mieście Kentach, ojczyźnie św. Jana Kantego, dziś w Galicyi Austryjackiéj leżącem, dnia 7 Lipca 1782 roku. Mając w domu rodzicielskim zaszczepione staropolskie cnoty, i odebrawszy dawnym obyczajem błogosławieństwo, udaje się do nauk, przechodzi pożytecznie krajowe szkoły i akademiję Krakowską. Wyniesioną z domu rodzicielskiego pobożność pomnaża z latami, zapisuje się w szkołach Cysterskich w Rudzie w r. 1799, na dozgonnego sługę Najświętszéj Panny, jako *Sodalis Marianus* i trwa w téj pobożności aż do saméj śmierci. Będąc młodzieńcem cnotliwym i pobożnym, poświęca się szczególniéj naukom duchownym i służbie boskiéj, i dnia 18 Czerwca 1805 r. z rąk biskupa Gawrońskiego przyjmuje święcenie kapłańskie.

Oficjał Zglenicki, późniéj biskup sufragan krakowski bierze go do boku swego na lat cztery, a r. 1809 biskup Gawroński daje mu parafię Obiechów. Woronicz czyni go w r. 1816 kanonikiem kolegiaty Pilickiéj, oddając w zarząd probostwo szpitalne w Pilicy istniejące, zaś w r. 1831 otrzymuje administracyę wakującego probostwa w mieście Pilicy, a w r. 1836 instytucyę kanoniczną na toż beneficium, przy którém życie zakończył. Wysokie jego zdolności i piękne duszy i ciała przymioty mogły go bezwątpienia wysoko postawić w hierarchii Kościoła, lecz ten mąż zacny, oddany Bogu i obowiązkom swego stanu, obrał pod każdym względem skromną i podług rady Chrystusa pokorną drogę dla siebie, nietylko nieubiegał się nigdy o żadne godności, ale nawet zręcznie i roztropnie unikać ich umiał. Nie zgromadzał w całém życiu ziemskich bogactw, bo ile mąż świątobliwy i uczony wiedział, że Pan Jezus nie wysyłał apostołów do zbierania pieniędzy, ale do zbierania owoców dla nieba, i że na sądzie ostatecznym nie ten sługa Chrystusów swoją sprawę wygra, któryby się popisywał z zebranemi tysiącami, ale który się popisze z nawróconemi i zbawionemi przez siebie duszami; i o takich czytamy w Piśmie św.: „Błogosławiony mąż, który jest znaleziony bez skazy, który nie ubiegał się za złotem i nie pokładał nadziei w pieniędzach i skarbach.“ (Eccles. 31).

Pobożność jego była gruntowna; gdy z utratą wzroku musiał się rozstać z Brewiarzem, modlił się jak mógł, a modlił się ciągle, usiłował o ile mógł pomnażać w sobie dary Boże. W roku 1826 d. 7 Maja przyjął regułę trzeciego zakonu św. O. Franciszka z rąk Jana Kapistrana ówczesnego Jenerała zakonu, i nietylko chętnie spełniał też obowiązki, lecz zarazem tegoż zakonu był prawdziwym przyjacielem i dobrodziejem.

Miłym on był bezwątpienia Bogu, bo go Bóg wreszcie jako oblubieńca swego nawiedził dla większéj jego zasługi krzyżem, to jest utratą wzroku i słuchu, a że miłującym Boga wszystko na pożytek wychodzi, i on też nietylko z wszelką uległością i synowską miłością przyjmował wszystko, ale świadkiem byłem jak za to wszystko czule dziękował Bogu i mówił: Bóg mi uczynił wielkie dobrodziejstwo, gdybym słyszał i widział, mógłby mnie jeszcze nieco świat zajmować, a dziś odsunięty od wszystkiego, mam czas i sposobność zajmować się Bogiem i wiecznością.

Ś. p. ksiądz Jan nie kochał świata, unikał światowych okazałości i zabaw, i w domu też swoim po światowemu nie występował, może nie dla tego, żeby to wszystko za złe uważał, bo i wśród świata bywają towarzystwa cnotliwe i dobrane, niewinne zabawy, stosunki przyjacielskie często nieuchronne, czasem nawet przyjemne i pożyteczne. Lecz kapłan poświęcony Bogu i ściśle przywiązany do swych obowiązków ma czas wyrachowany i podzielony, o ile może unika tego, co chociażby nie było dla niego zakazaném, mogłoby mu jednak zająć czas i narazić na niedopełnienie jakiego obowiązku: więc ś. p. ks. Jan obrał sobie drogę umiarkowaną, spokojną i skromną, to jest, nie kochał świata, ale kochał ludzi, dla każdego bowiem był bardzo miłym i uprzejmym, nawet i w ciężkiéj już słabości, roztropnym i życzliwym w radzie i w każdéj potrzebie uczynnym i miłosiernym.

Z łaski Nieba żył dość długo bo z górą lat 80, był proboszczem szpitalnym w Pilicy lat 46, a parafii Pilickiéj przewodniczył z górą lat 30; miał fundusze niezbytkowe wprawdzie ale dostateczne, gdzież się one podziały? nie ukrył ich w ziemi, nie kupował folwarków, nie marnował i w karty nie przegrał. O! są one i nie zginą, i wiadomo gdzie je chował.

Był to kapłan w całém znaczeniu tego wyrazu. Wiedział, że majątek kościelny jest majątkiem ubogich i sierot, nie zbierał skrzętnie, nikogo nie skrzywdził, nie miał zatém wiele, a co mógł mieć nie przywiązywał do tego serca, rozdawał na dobre uczynki, a rozdawał umiejętnie podług nauki Jezusa Chrystusa, nie dla oka ludzkiego, ale z miłości prawdziwéj Boga i bliźniego, a co tylko mógł dobrego uczynić, ukrywał najstaranniéj przed światem. Krewnych nie robił wprawdzie bogaczami, żeby nie pokrzywdził innych ubogich, wspierał ich, ale dosyć często, dawał edukacyę, a więc dawał wiele.

Co zaś do mnie i mojego zakonu, nie mogę pominąć tego milczeniem i po jego śmierci przynajmniéj zdradzę tajemnicę, i przynajmniéj teraz objawię, czego sam bywałem uczestnikiem i świadkiem. Przez całe bowie jego długie życie, nietylko nie zaszło nigdy nieporozumienie, jakie czasami w stosunkach nawet rodzinnych trafiać się zwykło, ale zawsze nieoceniony nieboszczyk był prawdziwym przyjacielem, dobrodziejem, a w razie potrzeby

roztropnym doradzcą, obrońcą i opiekunem klasztoru. Prócz zwykłych corocznych ofiar, każdy zakonnik prawdziwie ojcowskich jego doznawał względów. Przy corocznych naszych zmianach, każdego ztąd wychodzącego zakonnika kapłana, braciszka lub kleryka zaopatrywał na drogę w stosunku do dalszéj lub bliższéj podróży. Każdego prowincyała swym funduszem wyprawiał do następnego klasztoru. ja sam będąc na tym urzędzie i znając jego postępowania, dwa razy z umysłu nie żegnałem się z nim w jego domu, by go na koszta nie narażać. Nic to jednak nie pomogło, raz poczciwy starzec sam do mnie przyszedł, a drugi raz przysłał, co miał we zwyczaju. Gdy Bóg nawiedził tutejszy klasztor pożarem, on pierwszy zaopatrzył najpilniejsze jego wszystkie co do życia potrzeby, a gdyśmy objęli w Jędrzejowie po Cystersach opuszczone i zniszczone gmachy, i tam sam z siebie od nikogo nieproszony, dał na moję ręce zasiłek, na jaki się wówczas przemódz zdołał.

Widząc te i tym podobne jego dobrodziejstwa, robiłem mu uwagę, czy nie działa nad swoje siły, i czy też ma jaki wzgląd na dalsze swe lata, a poważny starzec bez namysłu odrzekł: nie troszczie się o mnie, wiem co robię, cobym po śmierci zostawił nie byłoby moje, to tylko jest moją własnością, co za życia sam przez ręce ubogich przeszlę do Nieba, bo tam gdy przyjdę wszystko złożone zastanę, a jeżeli Pan Jezus powiedział: „gdzie jest skarb wasz tam i serce wasze będzie“ a więc kto swe skarby przesłał zawcześnie do nieba, i serce też jego zawsze do nieba dążyło, i zapewne już tam trafiło lub wkrótce trafi, bo błogosławieni miłosierni i miłosierdzia dostąpią.

Bóg też nie opuścił go na chwilę jak mówi Pismo: „młody byłem i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego.“ Bóg udzielił mu tyle łaski, że nietylko chętnie rozstawał się z tym światem, ale gorąco pragnął przenieść się na łono Ojca Niebieskiego, w którym wszystką swoją złożył nadzieję, zaufał on Bogu i Bóg też wypełnił nad nim błogą obietnicę umieszczoną w psalmie „długością dni napełnię go i okażę mu zbawienie moje.“ Jakoż pełen dni i zasług, oczyszczony Świętemi Sakramentami, opuścił nas i przeniósł się do krainy błogosławionych w dniu 30 Października 1862 r.

Ks. Jukundyn Czerwonką Reformat.

DIECEZYA LUBELSKA.

Kopia Nr. 527.

Lublin 1. Sierpnia 1863. r.

Biskup diecezyi Lubelskiéj

Całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu tudzież wiernym diecezyi naszéj pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.

Archidiecezya warszawska w przeszłym miesiącu boleśnie dotkniętą została z powodu niespodziewanego usunięcia swojego arcypasterza, na czas nieograniczony do miasta Jarosławia. — Zastępujący go biskup Nominat Prusseński, wikaryusz jeneralny tak osieroconéj diecezyi, zasadzając się na prawie powszechnêm św. kościoła naszego, jako też i synodów polskich, polecił całemu duchowieństwu archidiecezalnemu, aby na znak smutku i żałoby, umilkły we wszystkich kościołach dzwony, organy, muzyka i śpiew, aż do czasu powrotu arcypasterza, z zachowaniem zresztą w swoim porządku administracyi wszystkich sakramentów świętych, mszy czytanych, kazań, i nauk, które mają być bez żadnéj zmiany odbywane. —

Idąc i my za temże prawem kościoła powszechnego, jako też za postanowieniem synodów polskich, które wrazie obrażenia w podobny sposób niezależności kościelnéj (Immunitatis Eclesiae) również i drugich konprowincyonalnych biskupów, do takowego postępowania obowiązują. — Polecamy całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, aby w całéj diecezyi naszéj, tak jak w warszawskiéj i innych diecezyach, umilkły po kościołach dzwony, organy, muzyka i śpiew aż do dalszego rozporządzenia naszego — administrowanie zaś wszystkich sakramentów świętych, msze czytane, kazania i nauki mają być odbywane wedle zwyczajnego porządku. —

Wy zaś w szczególności najmilsi współbracia kapłani pańscy, w których ręku Bóg złożył szafunek łask innych, dopomagajcie przy śś. ofiarach modlitwami waszemi, wołajcie z ludem do nieba, aby sprawdziło się to na was, co Bóg niegdyś w takich zdarzeniach przez Joela proroka obiecał „między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani i mówić, przepuść Panie! przepuść ludowi twojemu, i przepuścił Pan zdjęty żalem nad ziemią swoją i rzekł: oto ja wam zeszlę obfitość łask moich i nasycicie się niemi i nie dam was więcéj na pośmiewisko między narody (Joel Roz: 11.)

Że zaś nie tylko wam jest powierzone dostojne pośrednictwo między ołtarzem i ludem, ale oraz opowiadanie świętych wyroków boskich i prawd nieodmiennych, usiłujcież bracia najmilsi, pomnożyć teraz wdwójnasób gorliwość waszą w oświecaniu powierzonego wam ludu, bo jesteście przeznaczonymi na to z powołania swego kapłańskiego, a jako jednéj katolickiéj Polski synowie na jéj dobro i pomyślność obojętnymi być nie możecie, zachęcajcie powierzony wam lud do podwojenia modlitw, do sakramentów świętych, do dobrych uczynków, do wzajemnéj miłości, słowem do postępu na drodze doskonałości chrześcijańskiéj. —

Czyniąc tę do was odezwę, najmilsi w Chrystusie bracia, aby wszystkich ożywiła jedna chęć, jedna usilność do wyżebrania dla kościoła św. i ojczyzny naszéj, miłosierdzia Bożego. —

Zalecamy, aby oprócz powyższego naszego polecenia po wszystkich kościołach diecezyi naszéj, przed wystawionym najświętszym Sakramentem (in pixide) w dni niedzielne i świąteczne odmawianą była z ludem modlitwa Urbana VIII. „przed oczy Twoje winy nasze składamy etc. — i Litania o Wszystkich Świętych z przepisanemi w rytuale rzymskim modlitwami. —

O takowém postanowieniu naszém, aby wszystkim było wiadomem, z ambon ludowi zebranemu na nabożeństwo odczytać rozkazujemy w najbliższą niedzielę lub święto. — Po odebraniu, rozporządzenie niniejsze W. Dziekan kondekanalnym jak najspiesznéj przeszle do odpisania i ogłoszenia. —

(podpisano) Wincenty Biskup. X. Julian Sobolewski.

Za zgodność z oryginałem X. M. Stefański

D. S. T.

(Koresp.) **Od Lubelskiego** 20. Sierpnia 1863. r.

Przesyłam Szanownéj Redakcyi, kopię odezwy najprzewieleb. biskupa lubelskiego z 1. Sierpnia b. r. o żałobie kościelnéj. Pismo to odczytano i ogłoszono ludowi w całéj diecezyi. Zrobiło ono niezmierne wrażenie na zgromadzonych, a nadewszystko na włościanach. Jęki i płacze rozlegały się po świątyniach, tak iż gdzie niegdzie zniewoleni byli kapłani przerywać czytanie na kilka zawodów. W niektórych kościołach odczytano odezwę biskupią bez żadnych dodatków. W innych wyłożyli kapłani przy téj sposobności ludowi, a raczéj przypomnieli tylko, wszelkie bezprawia, mordy i nadużycia rządu bezbożnego i niegodziwego, i wszystkie zamachy tegoż na św. kościół katolicki. Emanow sprawca rzezi tomaszowskiéj sądził, iż obecnością swą w kościele nastraszy katolickiego kapłana, i że przynajmniéj w têm miejscu, gdzie on rządzi samowładnie, umilknie głos biskupi. Zawiódł się wszakże nieboraki śmiało wystąpił kapłan i odczytał list pasterski wobec jęku i płaczu do żywego dotkniętego ludu. W krótce usłyszycie o nowych gwałtach i mordach na kapłanach Chrystusowych tam popełnianych; bo rząd rosyjski im słabszy têm mściwszy. Nie jeden przypłaci życiem odwagę apostolską; innych pochłoną kopalnie sybirskie, a do tylu już osierociałych parafii przybędą nowe, gdzie łaknąć będą chleba żywota, a nie będzie pasterza, któryby go podał. Wśród nieszczęść bez liku, które tam dotykają kapłanów polskich, to ich przynajmniéj pociesza, że episkopat kongresówki, rzucając kir żałoby na wszystkie diecezye, przyłączył się niejako czynem tak wzniosłym, a przez kościół uświęconym, do owych mężnych niczem nieustraszonych bohaterów, za wiarę i ojczyznę walczących; że zaprotestował tym sposobem przeciwko gwałtom bezbożnéj schizmy, dał jawne świadectwo prawdzie, a Stolicy św. nowe i jasne jak słońce złożył dowody, na których oprzeć się może z pewnością, by stanąć w obronie dziesiątkowanego narodu katolickiego, przemawiając do panujących i ludów chrześcijańskich. Odezwa bowiem biskupów polskich, to prawdziwie jęk i płacz episkopatu polskiego, to lament, który niosą przed tron Ojca chrześcijaństwa. Mamy w Bogu nadzieję, że nie odbije się ona na próżno o uszy tak nas miłującego Ojca św., i że wkrótce łzy radości ronić będziem nad allokucyą za Polską katolicką, czego z utęschnieniem wyczekują wierni synowie Kościoła, którzy tak jak ich ojcowie nie szczędzą nigdy krwi i zdrowia tam, gdzie idzie o wiarę św. i swobody kościoła powszechnego.

Dodaje, że X. Chyliczkowskiego, plebana z Goraja, którego przed 2. laty wywieziono do Wołogdy a poźniéj wypuszczono, teraz na prostą denuncyacyę, że dostawiał żywność do obozu p. Wierzbickiego, na śmierć skazano.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

W Zagrzebiu wychodzący „*Zagrebaczki katoliczki list*“ na nowo przytacza dwa dokumenta Rzymskie, dowodzące, że nigdzie jak w Rzymie nie obchodzi się tak uroczyście tysiącletnia rocznica Cyrylometodejska. Już tam od nowego roku począwszy w kollegiacie *Sancti Hieronymi Illyricorum in Urbe* coraz nowe odbywają się uroczystości wielbiące świętych braci Sołuńskich i ich dzieło. Słowiański obrządek najszerszéj tam używa swobody, wszystkie ozdoby, napisy w słowiańskich dzieją się językach. Teraz w tymże kościele założono bractwo św. Cyrylla i Metodego, modlące się o zjednoczenie słowiańskich narodów w wierze katolickiéj. Oto brewia apostolskie potwierdzające założone bractwo z nadaniem odpustów:

I. PIUS P. P. IX.

Ad perpetuam rei memoriam. Cum, sicut accepimus, in Ecclesia Collegiata S. Hieronymi Illyricorum nuncupata de Urbe, pia

utriusque sexus Christi fidelium societas seu Unio sub titulo SS. Cyrilli et Methodii Episcoporum canonice, ut praefertur, erecta existat, cujus sodales quam plurima pietatis et charitatis opera eo fine praecipue exercere consveverint, seu intendunt, ut populi, qui per orientem diffusi in schismate adhuc perseverant, aliquando ad veritatis unitatem, Romanaeque Ecclesiae communionem, extra quam nemini salus esse potest, reducantur: Nos, quo hujusmodi pia Societas seu Unio majora in dies suscipiat incrementa, de Omnipotentis Dei misericordia, ac B. B. Petri et Pauli Apostolorum ejus auctoritate confisi, omnibus utriusque sexus Christi fidelibus, qui dictam piam Societatem seu Unionem in posterum ingredientur, die primo eorum ingressus si vere poenitentes et confessi, ac SS. Eucharistiae Sacramentum sumpserint, Plenariam; ac tam descriptis, quam pro tempore describendis in dicta Societate seu Unione Sodalibus in cujuslibet eorum mortis articulo, si vere poenitentes et confessi,ac S. Communione refecti, vel quatenus id facere nequiverint, saltem contriti, nomen Jesu ore, si potuerint sin minus, corde devote invocaverint, etiam Plenariam; nec non iisdem nunc et pro te mpore existentibus dictae Societatis seu Unionis Sodalibus vere poenitentibus et confessis ac S. Communione refectis, qui praefatae Societatis seu Unionis Ecclesiam sive sacellum die festo principali dictae Societatis seu Unionis, vel uno ex septem diebus continuis immediate subsequentibus, cujusque memoratorum Sodalium arbitrio sibi eligendo singulis annis devote visitaverint, ibique pro christianorum Principum concordia, haeresum exstirpatione, ac S. Matris Ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint, Plenariam similiter omnium peccatorum suorum Indulgentiam et remissionem misericorditer in Domino concedimus. Insuper dictis Sodalibus saltem corde contritis, qui Ecclesiam seu Sacellum hujusmodi quatuor aliis infra annum Festis per dilectum filium nostrum in eadem Urbe Vicarium in spiritualibus generalem semel tantum designandis, ut supra, visitaverint, ibique oraverint, quo die praefatorum id egerint, septem annos totidemque quadragenas; pro quolibet opere bono, quod pariter saltem contriti peregerint, sexaginta dies de injunctis eis, seu alias quomodolibet debitis poenitentiis, in forma Ecclesiae consveta, relaxamus. Quas omnes et singulas Indulgentias, peccatorum remissiones, ac poenitentiarum relaxationes etiam animabus Christi fidelium, quae Deo in charitate conjunctae ab hac luce migraverint, per modum suffragii applicari posse, indulgemus. Praeterea dictis Sodalibus, ut omnibus et singulis Indulgentiis mox memoratis frui possint, si legitime aliqua causa impediti, loco Ecclesiae hujusmodi Societatis seu Unionis respectivam Ecclesiam Parochialem visitaverint, si infirmi idem pietatis opus in alia de respectivi Confessarii licentia et arbitrio commutaverint, dummodo tamen caetera, quae injuncta sunt, rite praestiterint, Auctoritate Nostra Apostolica tribuimus, et elargimur. Tandem, ut quae ad quodlibet cujuscunque Ecclesiae seu Oratorii publici Altare Missae celebrabuntur Animae, seu Animabus sodalium hujusmodi Societatis seu Unionis, quae Deo in charitate conjunctae ab hac luce migraverint, pro qua, seu pro quibus celebratae fuerint, aeque suffragentur, ac si ad privilegiatum Altare fuissent celebratae, eadem Auctoritate Nostra concedimus, et impertimur. Non obstantibus, Nostra, et Cancellariae Apostolicae regula de non concedendis Indulgentiis ad instar, aliisque Constitutionibus et ordinationibus Apostolicis, caeterisque contrariis quibuscunque. Praesentibus perpetuis futuris temporibus valituris. Volumus autem, ut si alias dictis Sodalibus praemissa peragentibus, aliqua alia Indulgentia similis perpetuo, vel ad tempus nondum elapsum duratura concessa fuerit, illa revocata sit, prout per praesentes Apostolica Auctoritate revocamus, atque si dicta Societas seu Unio alicui Archisodalitio aggregata jam sit, vel in posterum aggregetur, aut quavis alia ratione uniatur, vel etiam quomodolibet instituatur, priores et quaevis aliae Litterae Apostolicae illis nullatenus suffragentur, sed ex tunc eo ipso nullae sint. Datum Romae apud S. Petrum sub Annulo Piscatoris die III. Julii MDCCCLXIII. Pontificatus Nostri Anno Decimo Octavo.

II. PIUS P. P. IX.

Ad futuram rei memoriam. Romanorum indulgentia Pontificum, pias fidelium Societates, quae ad Religionem excolendam, et christianae charitatis opera exercenda canonice constiterint, peculiaribus pro re, ac tempore honoribus solet, privilegiisque ditare, ut ita juvante Deo majora in dies suscipiant incrementa. Cum itaque dilecti filii Archipresbyter et Canonici colegialis capituli S. Hieronymi Illyricorum de Urbe supplices Nobis preces adhibuerint, ut piam Unionem seu Societatem sub Patrocinio Immaculatae Virginis Genitricis Dei, et sub titulo SS. Cyrilli et Methodii Pontificum Confessorum in eadem collegiali Ecclesia canonice, ut praefertur, institutam in Primariam Unionem cum facultate alias ejusdem tituli pias Societates ubique existentes aggregandi erigere Apostolica Auctoritate Nostra dignaremur, Nos Praedecessorum Nostrorum exempla sequuti, Votis hujusmodi obsecundare, quantum cum Domino possumus, voluimus. Itaque omnes et singulos, quibus Nostrae hae Litterae favent, a quibusvis excommunicationis, et interdicti, aliisque ecclesiasticis, sententiis, censuris et poenis quovis modo, vel quavis de causa latis, si quas forte incurrerint, hujus tantum rei gratia absolventes, suprascriptam piam Unionem seu Societatem in honorem SS. Cyrilli et Methodii ad S. Hieronymi Illyricorum de Urbe canonice, uti asseritur, institutam hisce Litteris Auctoritate Nostra Apostolica Primariae Unionis titulo decoramus, eamque omnibus et singulis honoribus, juribus, praerogativis et praeeminentiis cumulamus, quae Principum Unionum seu Sodalitatum propria sunt. Primariae autem hujus Unionis Curatoribus seu Praesidibus, ut alias quascunque Uniones seu Societates ejusdem instituti et nominis ubique gentium canonice erectas, servata tamen Constitutione Clementis Papae VIII. Praedecessoris Nostri rec. mem. desuper edita, deque respectivorum Ordinariorum licentia aggregare, illisque omnes et singulas indulgentias, peccatorum remissiones ac poenitentiarum relaxationes huic Unioni seu Societati per Nos Primariae titulo auctae alias ab hac S. Sede concessas, et communicabiles communicare libere ac licite possint, et valeant, eadem Apostolica Nostra auctoritate harum vi Litterarum perpetuo concedimus et indulgemus. Decernentes has praesentes Litteras firmas semper fore, suosque plenarios et integros effectus sortiri ac obtinere, illisque ad quos spectant, et in tempore spectabunt, plenissime suffragari, sicque per quoscunque Judices ordinarios et extraordinarios, etiam S. R. E. Cardinales, de Latere Legatos ac Nuntios, sublata eis et eorum cuilibet quavis aliter judicandi, et interpretandi facultate et auctoritate judicari ac definiri debere, irritumque et inane quidquid secus super his a quoquam quavis auctoritate scienter, vel ignoranter contigerit attentari. Non obstantibus Constitutionibus et Ordinationibus Apostolicis, ex quatenus opus sit dictae piae Unionis etiam juramento, confirmatione Apostolica, vel alia quavis firmitate roboratis statutis, consvetudinibus, privilegiis quoque, Indulgentiis, et Litteris Apostolicis in contrarium quomodocunque concessis, confirmatis seu innovatis, quibus omnibus et singulis illorum tenores praesentibus pro plene ac sufficienter expressis, deque verbo ad verbum insertis habentes, illis alias in suo robore permansuris, ad praemissorum effectum hac vice dumtaxat specialiter et expresse derogamus, ceterisque contrariis quibuscumque. Datum Romae apud S. Petrum sub Annulo Piscatoris die XIV. Julii Anno MDCCCLXIII. Pontificatus Nostri Decimo octavo.

BELGIA.

Zgromadzenie Katolików w Mechlinie.

Zanim będziemy mogli zamieścić obszerny i szczegółowy opis kongresu katolickiego w Belgii zgromadzonego, który nam nadesłanym będzie przez łaskawego korespondenta naszego, na zjeździe obecnego, podajemy mowę powiedzianą przy zagajeniu posiedzeń przez Jego Eminencyą księdza kardynała Sterckxa, arcybiskupa Mechlinskiego i ustępy z mowy Barona De Gerlache, pierwszego Prezydenta Trybunału Kassacyjnego w Bruxelli. Ksiądz kardynał powiedział:

Najprzewielebniejsza Eminencyo, [1]) Najprzewielebniejsi, Panowie!

Człowiek ma siły fizyczne tak słabe a umysłowe władze tak ciasnemi opisane granicami, że sam sobie zostawiony, nie zdołałby nic stworzyć wielkiego, stałego, trwałego. Sam i odosobniony nie mógłby bez nadprzyrodzonéj pomocy boskiéj postępować na drodze cnoty i uchronić się od grzechu. Czuje więc potrzebę łączyć się z drugimi, by zastąpić swe niedostatki, uleczyć swą słabość, skrzepić swe siły, rozszerzyć zakres swego działania. Samo przyrodzenie jego ku temu go niewoli, a to uczucie nie tylko nie przeciwi się chrześcijańskim zasadom, ale owszem zgadza się z przepisami boskiego Zbawiciela. Rzeczywiście, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus poleca szczególnie swym uczniom łączyć się i wspólnie pracować nad rozkrzewianiem swéj ewangelii. W wspaniałéj nauce, którą dał kilka chwil przed swą śmiercią, błagał swego Ojca Niebieskiego, aby uczynił uczniów jego doskonałymi w jedności, i by ich uczynił doskonale jednymi tak jak on jest jedno i Ojciec. By ich skłonić do wzajemnego godzenia się, dał im najpiękniejszą obietnicę, że zawsze będzie wpośrodku nich, ilekroć się zbiorą, chociażby tylko we dwoje lub troje.

Tento przyrodzony popęd człowicka łączenia się wzajemnego, ten to duch chrześcijański, ta to obietnica boska sprowadziła nas na to miejsce, najprzewielebniejszy książę kardynale, przewielebni biskupi, i wy panowie. Czuję się szczęśliwym nad wszelki wyraz na widok licznego zebrania naszego, i z całego serca mojego gorące wam składam z tego powodu życzenia. Jednając do związku

---

[1]) Prócz kardynała Sterckxa był X. kardynał Wisemann obecny, daléj Nuncyusz papiezki w Belgii X. Ledochowski, biskupów czterech angielskich, Legat Patriarchy Jerozolimskiego, biskup Syryjski, Monsignor Mislin, Monsignor Nardi, Audytor Roty Rzymskiéj, biskupi wszyscy belgijscy.

tyle cnót i tyle nauki, za łaską Boga postanowicie najpożyteczniejsze, najroztropniejsze uchwały. Nasze posiedzenia będą miały za cel wszystkie uczynki wiary i miłości chrześcijańskiéj. Nabrać jasnego wyobrażenia o zakładach już w życie wprowadzonych, zastanowić się nad środkami udoskonalenia ich i wywołania nowych przedsięwzięć, podać sobie ręce w obronie i do tryumfu kościoła katolickiego, Świętéj Stolicy Apostolskiéj i czcigodnego a nieśmiertelnego Piusa IX, oto zadanie wam wytknięte ustawami waszego szanownego zgromadzenia.

Prawda, Panowie, że to duchowieństwa jest rzeczą kierować kościołem; prawda, że to Ojcu świętemu, biskupom i kapłanom powierzony jest depozyt wiary i troska o zbawienie dusz. Do nich to boski założyciel kościoła powiedział: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je, w Imie Ojca i Syna i Ducha Świętego; do nich powiedział: wy jesteście światłem świata, wy jesteście solą ziemi. A przecież i świeccy chrześcijanie są powołani do udziału w rozkrzewianiu ewangelii, w popieraniu i obronie Bożego Kościoła. Przez chrzest stali się dziećmi kościoła i są obowiązani zajmować się szczerze sprawami swéj matki: przez Bierzmowanie stali się żołnierzami Kościoła i mają bronić go przeciw napaściom nieprzyjaciół jego. Zresztą przez pełnienie dobrych uczynków my wszyscy tak świeccy jak duchowni mamy obowiązek pracować około własnego zbawienia. Starajcie się, powiedział książę apostołów do wszystkich chrześcijan bez wyjątku, starajcie się zapewnić sobie powołanie i wybranie przez pełnienie dobrych uczynków.

Otóż skoro świeccy mają ten obowiązek, winni przeto także znosić się, aby dopełnić tego z gorliwością i wytrwałością; mają obowiązek łączyć się i tworzyć towarzystwa; mają obowiązek odbywać narady, by opatrywać środki, jakby bezpieczniéj to wykonywać, coby tylko bardzo niedostatecznie mogli czynić, zostawieni sami sobie i własnym swym siłom. Ten obowiązek, Panowie, zrozumieliście wyśmienicie i zabieracie się do tego, by mu zadosyć uczynić z odwagą i z roztropnością podczas tych błogich dni, które razem tutaj w tém mieście spędzicie. A ponieważ zgromadzenie wasze ma na celu oddawać Kościołowi usługi przez popieranie dobrych przedsięwzięć wszelkiego rodzaju, miejcie na oku, byście osiągnęli uchwały praktyczne i pożyteczne środki. Wszystkie uczciwe przekonania mają tutaj przystęp: wszystkie środki do krzewienia dobrego chętnie przyjmiemy. Jednych i drugich może każdy bronić, każdy je zaczepiać i nad niemi się zastanawiać z najrozleglejszą swobodą: ale też wszyscy będziecie gotowi zrzec się waszych przekonań i projektów w razie potrzeby, by przystąpić do przyjęcia takich środków, które się lepszemi okażą. Takim sposobem dojdziecie do owéj doskonaléj zgody, któréj Zbawiciel dla swych uczniów pragnął; wszyscy jednem będziecie sercem i jedną duszą, a skutek uwieńczy prace wasze.

Zaprawdę piękne to posłannictwo, Panowie, które wam powierzono. Posłannictwo wiary i miłości; posłannictwo ludzkości i oświaty; posłannictwo pokoju i szczęścia. Zaprawdę przyczyniać się do rozpowszechnienia znajomości religii katolickiéj, do rozkrzewienia dobrych uczynków z niéj płynących, do obrony jéj przeciwko jéj nieprzyjaciołom, to jest zaiste uczynkiem dobrego chrześcijanina, dobrego obywatela, i dobroczyńcy ludzkości. Wasze zgromadzenie stawia sobie cel tak chwalebny i tak chrześcijański, że Bóg je bez wątpienia błogosławić będzie. Tak, nasz boski Zbawiciel, według swéj obietnicy, którą wam przypomniałem, będzie pośród was; on was poprowadzi, on was oświeci, on wam przewodniczyć będzie do zbawiennego celu, któryście sobie zamierzyli. Zresztą, jego zastępca na ziemi, czcigodny Pius IX., przysłał wam już swe apostolskie błogosławieństwo, jak się o tém dowiecie z radością z brewe apostolskiego, które wam będzie udzielonem. Z głębi serca ja wam już mego udzieliłem błogosławieństwa przy końcu uroczystéj mszy świętéj, którą co dopiero odprawiłem. Nie przestanę modlić się za was, i codzień odbywać się będzie w kościele metropolitalnym za szczęśliwe powodzenie prac waszych, czy to przezemnie, czy przez jednego z obecnych tutaj biskupów, ofiara mszy św. — A wreszcie czyniąc zadosyć pobożnemu życzeniu komitetu przygotowawczego, dam wam błogosławieństwo tu w tém miejscu, gdzie rozpoczynacie prace wasze. Tak, Panowie, oby podczas waszego pobytu na tém miejscu, Bóg miłości i miłosierdzia zlewał na was pełność łask i błogosławieństw swoich! Oby was oświecał niebieskiém światłem swojém, oby wam użyczał nadewszystko darów mądrości i oświecenia, darów rady i mocy.

Benedictio Dei Omnipotentis † Patris † et Filii † et Spiritus Sancti descendat super vos et maneat semper. Amen.

Brewe Ojca św. do zarządu kongresu.

Do ukochanych synów Barona de Gerlache, prezydenta i Ed. Ducpetiaux, sekretarza rady przygotowawczéj zgromadzenia katolickiego w Belgii — w Bruxelli.

Pius IX. Papież.

Kochani synowie! — *Pozdrowienie i błogosławieństwo.* — Odebraliśmy list pokorny, któryście do nas pisali na dniu 10. tego miesiąca Marca. Oznajmuje on nam, żeście wasze starania i prace ku temu zmierzyli, by w waszym kraju urządzić zgromadzenie katolickie pod protekcyą i kierownictwem naszego najukochańszego syna Engelberta Sterckxa, kardynała Presbytera św. Rzymskiego Kościoła, Arcybiskupa Mechlińskiego, w porozumieniu z naszymi czcigodnymi braćmi, Biskupami belgijskimi, które to zgromadzenie ma szczególnie mieć na celu usługę i obronę w tych nieszczęsnych czasach sprawy Kościoła katolickiego i nauki jego zbawiennéj. Zamiar ten przez was powzięty jest nam nader przyjemny i na zupełną zasługuje pochwałę. Mamy albowiem tę nadzieję, że to zgromadzenie katolickie, najzupełniéj celu dopnie i odda nader znakomite usługi naszéj świętéj religii. Tymczasem w zadatek boskiéj opieki a naszéj gorącéj ojcowskiéj miłości, dajemy wam z żywém serca uczuciem z głębi duszy apostolskie błogosławieństwo, wam, kochani synowie, i wszystkim członkom zgromadzenia.

Dan w Rzymie, u św. Piotra 2. Kwietnia roku 1863. siedemnastego naszego Pontyfikatu.

Pius Papa IX.

Adres kongresu katolickiego w Malines do Ojca Świętego.

Ojcze święty!

Katolicy w Malines zgromadzeni, wychodząc z czcigodnéj bazyliki, w któréj błagali Boga o błogosławienie swéj pracy, mają sobie za pierwszy obowiązek i pierwszą serc swych potrzebę złożyć u stóp Namiestnika Jezusa Chrystusa pokorny hołd swéj czci i swego przywiązania. —

Jesteś Arcykapłanem, Ojcze św., i dla tego dostojnego charakteru czcimy w Twéj świętéj osobie Pasterza pasterzy, głowę wielkiéj rodziny katolickiéj, nieomylne usta prawdy, strażnika wiary.

Jesteś Królem, oddajemy pokłon czołobitny przed godnością arcykapłańskiego króla, świętą z prawa, uświęconą przez powagę starożytności. Z radością powtarzamy z biskupami całego świata katolickiego: ojcowizna Kościoła, którą Wasza Świątobliwość broni z tak niezachwianą stałością, jest przeznaczona zrządzeniem Opatrzności na to, by zasłaniała niepodległość papieży i chroniła od szwanku swobodę dusz naszych.

Jesteś Ojcem; pozwól, abyśmy Waszéj Świątobliwości oświadczyli wyraz gorącego synowskiego przywiązania, byśmy dali zapewnienie, że jedną i tą samą miłością ogarniamy Kościół i Piusa IX. Imie Twoje, o Wielki i niezachwiany Arcykapłanie jest na ustach wszystkich i w sercach wszystkich; a szczególnie w tych dniach imie to powtórzymy przy każdéj modlitwie! —

Jeżeli doświadczenia czasów naszych są wielkie i bolesne, to przynajmniéj ku temu służyły, by katolików przekonać o potrzebie połączenia się w ścisłéj jedności i z wytrwałością silniejszą jak kiedykolwiek, aby zapewnić wolność Kościoła i swobodę wszystkich dobrych uczynków, których Kościół naucza. Gdy się ludzie łączą od końca do końca świata w celach doczesnego żywota, my katolicy, my mamy prawo i obowiązek związać się w celach najwyższego dobra. To święte prawo nasze postanowiliśmy wykonywać odtąd z wytrwałością i zaprzaniem się siebie samych, jak na uczni Chrystusa przystoi.

Zewsząd nieprzyjaciele naszéj wiary wiążą się, by zachwiać węzły Kościoła Bożego; my, dzieci posłuszne Kościoła, my wszystkie nasze siły jednamy, by stanąć w obronie kościoła; pragniemy ściślejszemi wiązać się węzłami miłości, utwierdzić się przeciw pokusom i gwałtom tego świata, oświecić i zachęcić się nawzajem, wynaleść nareszcie sposoby do wsparcia i pocieszenia maluczkich i ubogich, których Jezus Chrystus z tak głęboką miłował czułością.

Oby Bóg dobroci wysłuchał, pobłogosławił nasze zamiary! Oby uwielbił i podwyższył świętą naszą matkę, Kościół Katolicki, oby dał jéj tryumf nad nieprzyjaciołmi jéj! Oby użyczył Waszéj Świątobliwości na ziemi i w niebie nadgrody za tyle cnót, tyle boleści, tyle walczenia!

To nasze życzenia, Ojcze Święty, które składamy ścieląc się do stóp Twoich, aby odebrać Twe apostolskie błogosławieństwo.

Mechlin dnia ośmnastego Sierpnia tysiąc ośmset sześćdziesiątego trzeciego roku.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.